

Wiesław Lipka

"Przemiany tradycji barskiej. Studia",
materiały Sesji Naukowej
zorganizowanej przez Instytut Badań
Literackich PAN w dniach 18-19
marca 1970 w Warszawie... :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 65/2, 345-352

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Językoznawcy każdy kolejny tom BPP przyjmują z wdzięcznością i wykorzystują w swych pracach. O dużej użyteczności indeksów dla badań słowotwórczych świadczy fakt, że kierowany przez Jadwigę Puzyninę Zespół Słowotwórczy Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego opracowuje do każdego nowego tomu indeks *a tergo*.

Poza szczegółowymi propozycjami, które tu już przedstawiłem, wysuwam jeszcze następujące:

1. Istnieje pilna potrzeba wydania nowej wersji *Zasad*.
2. Odczuwa się ogromny brak — przede wszystkim do badań porównawczych — edycji całej twórczości Jana Kochanowskiego.
3. Zbyt skromnie w serii B jest reprezentowany dotąd wiek XVII. Wydaje się, że opracowanie przyszłych edycji z tego okresu może być znacznie usprawnione poprzez wykorzystanie kartotek *Słownika polszczyzny XVII wieku* do przygotowania indeksów BPP. Doświadczenia zdobyte przy materiałach XVI-wiecznych dowodzą, że taka współpraca jest pożyteczna dla obu stron.

Omawiając osiągnięcia BPP pomijałem przeważnie nazwiska wydawców; była to anonimowość pozorna, gdyż w kręgu historyków literatury i języka nazwiska doskonałych wydawców są powszechnie znane; niektóre z nich, jak np. Konrada Górskiego, Juliana Krzyżanowskiego, Władysława Kuraszkiewicza i Stanisława Rosponda, powtarzają się przy kilku tomach BPP. Anonimowość tę należy przełamać jeszcze w jednym wypadku, dotyczącym inicjatorki i długoletniego naczelnego redaktora BPP — Marii Renaty Mayenowej. Jej wkład organizacyjny i naukowy potrafią najlepiej ocenić wydawcy kolejnych tomów.

Franciszek Peplowski

PRZEMIANY TRADYCJI BARSKIEJ. STUDIA. (Materiały Sesji Naukowej zorganizowanej przez Instytut Badań Literackich PAN w dniach 18—19 marca 1970 w Warszawie. Teksty przygotował Zespół Psychosocjologii Literatury Instytutu Badań Literackich pod kierownictwem Zofii Stefanowskiej). Kraków 1972. Wydawnictwo Literackie, ss. 256 + 8 wklejek ilustr.

Konfederacja barska: epizod z historii Polski, który polonista nie zajmujący się tą epoką widzi przede wszystkim przez dzieła romantyczne. Zarówno samo wydarzenie jak i związana z nim oryginalna twórczość literacka pozostają na drugim planie. Zapewne, anonimowych pisarzy barskich trudno równać z wielkimi poetami pierwszej połowy XIX wieku. Romantycy jednak nie tylko nadali tematowi konfederackiemu rangę literacką, lecz także dostrzegli w wydarzeniach lat 1768—1772 głęboki sens dziejowy.

Co było tego przyczyną? Jak przebiegał ów proces nobilitacji? Jak realizowała się ona w dziełach literackich? Jak pamięć o barszczanach przetrwała poza literaturą? Te pytania postawili organizatorzy sesji naukowej, której owocem jest zbiór wygłoszonych wówczas referatów, opublikowany w książce *Przemiany tradycji barskiej. Rozpoczyna ją studium Jerzego Michalskiego *Mentalność polityczna konfederatów barskich. Próba charakterystyki**. Jest ono punktem odniesienia dla dalszych rozpraw, dając obiektywną ocenę rzeczywistości barskiej. Oczywiście za obiektywną ocenę uważamy tę, którą formułuje kompetentny badacz współczesny — takie pojmowanie prawdy historycznej jak najsłuszniej podkreślono w słowie wstępnym do książki mówiącej o zmienności ocen.

Michalski twierdzi, że w początkach doby stanisławowskiej szlachtę, a nawet magnatów cechowała wielka naiwność polityczna. Niczym nie uzasadniona opty-

mistyczna ocena sytuacji kraju szła w parze z wyolbrzymianiem rzekomego znaczenia wewnętrznych problemów Polski dla zagranicy. Przekonanie, iż istnienie słabego państwa polskiego leży w interesie Europy, sprawiło, że do chwili elekcji Stanisława Augusta ogromna większość społeczeństwa nie odczuwała żadnego zagrożenia zewnętrznego. Ale jednocześnie prowadzili magnaci — z całą swą łatwością polityczną — działania dyplomatyczne na własną rękę. Trudno ich oskarżać o świadome służenie obcym mocarstwom; mniemali, że to owe państwa służyły interesom tego lub innego ugrupowania krajowego.

Początek panowania Stanisława Augusta przyniósł nasilenie ingerencji moskiewskiej, której kulminacją było porwanie polskich senatorów, i w konsekwencji falę nastrojów antyrosyjskich. Ale gdy zawiązuje się konfederacja barska, jej przywódcy w naczelnych hasłach głoszą obronę „wiary i wolności”, przy czym „wolność” jest rozumiana przede wszystkim jako przeciwieństwo „tyranii”, którą pragnie wprowadzić król z Czartoryskimi. W miarę upływu czasu rosła wśród konfederatów świadomość, że walka toczy się przeciw obcej przemocy. Nadal jednak — i aż do końca konfederacji — stronnictwo królewskie uważane było za równego lub nawet ważniejszego przeciwnika.

Optymistyczny pogląd na stosunek obcych mocarstw do Polski kazał wierzyć, że wystąpią one w obronie narodu, któremu król-„uzurpator” chce narzucić tyranie. Przywódcy konfederacy liczą na przychylność Prus (które przecież pozostawały oficjalnym sojusznikiem Rosji!), chociaż Adam Krasiński lękał się, że Fryderyk II może zagwarantować tron Poniatowskiemu; było to największe niebezpieczeństwo, jakiego wódz barszczan obawiał się z tej strony. Oczywiście państwa będące w konflikcie z Rosją uważano za pewnych sprzymierzeńców. Nie dostrzegano faktu, że ich stosunek do konfederacji jest zaledwie jednym, wcale nie najważniejszym elementem gry politycznej.

Nie tylko w dziedzinie sytuacji międzynarodowej przywódcy konfederacji prezentowali taką naiwność. Wierzyli bezkrytycznie we własne sukcesy wojskowe; wierzyli też, że Stanisław August jest krwawym okrutnikiem, sprawcą rzezi humanitarnej, wrogiem ojczyzny, dążącym wraz z Czartoryskimi do wprowadzenia absolutyzmu.

Skąd tak fałszywa ocena sytuacji kraju? Michalski uważa, że jest ona dziełem epoki saskiej. Ówczesna sytuacja dyplomatyczna nie sprzyjała uformowaniu się grupy ludzi doświadczonych w służbie państwowej. Nie było też zróżnicowania programowego stronnictw — konfederacja barska przyjęła po prostu program negatywny: odrzucenie tego, co wprowadził Stanisław August.

Dlaczego jednak konfederacja objęła tak szerokie masy? Oczywiście, po części dlatego, że odpowiadała interesom magnaterii i przesądom szlachty. Ale zarazem wystąpił czynnik emocjonalny: to „nasi” bili wroga. Ten czynnik ujawnił się szczególnie po pierwszym rozbiórce Polski. Barszczanie nie przewidzieli takiego finału konfederacji, później jednak podkreślali swój udział w walce przeciw przyszłemu zaborcy. Ów motyw miał stać się następnie podstawą idealizowania konfederacji.

Kolejną pracą historyka w omawianej książce jest referat Emanuela Rostworowskiego *Książdz Marek i prorocтва polityczne doby radomsko-barskiej*. Ojciec Marek Jandołowicz, przeor karmelitów w Barze, już na kilka lat przed zawiązaniem konfederacji był popularny wśród szlachty. Aktywny misjonarz (miał nawrócić wielu schizmatyków), zarazem nieco rubaszny, rzutki i towarzyski, znany był jako „cudotwórca” i uwielbiany przez szlachtę.

W pierwszych latach panowania Stanisława Augusta powstało wiele „proctw”. Niemal wszystkie przepowiadają Poniatowskiemu rychły zły koniec. Naj-

głośniejszym z nich była *Wieszczba dla Polski*, przypisywana tradycyjnie księdzu Markowi. Tradycja ta była w XX w. kwestionowana, później jednak większość badaczy uznała słuszność tezy o autorstwie Jandolowicza. Przychyla się do niej także Rostworowski, ale uważa, że *Wieszczba* pochodzi z r. 1767, a nie z 1763, jak to dotychczas przeważnie przyjmowano.

Treść proroctwa (autor referatu omawia ją na podstawie 11 odpisów, wśród których nie ma dwóch jednakowych) nie jest jasna, zwłaszcza w części środkowej, przepełnionej nieczytelną alegoryką. Można jednak odgadnąć zapowiedź przyszłego rozkwitu Polski pod panowaniem Sasów, poprzedzonym długotrwałymi, nie określonymi bliżej wojnami i nieszczęściami, które będzie cierpieć naród, a szczególnie duchowieństwo.

Według Rostworowskiego proroctwa polityczne odegrały znaczną rolę w wytworzeniu mistycznej atmosfery, jaka towarzyszyła zawiązaniu konfederacji oraz powstaniu rycerskiego zakonu kawalerów Krzyża Świętego. W dużym stopniu przyczyniła się też do tego inspiracja karmelity z Baru.

Rozprawę poświęconą literaturze barskiej rozpoczyna Janusz Maciejewski od ustalenia zakresu tego pojęcia. Zalicza doń „okolicznościową poezję oraz [...] prozę artystyczną skupioną tematycznie wokół wydarzeń, których głównym aktem była zawiązana na wiosnę 1768 roku konfederacja barska” (s. 59), odrzucając prozę publicystyczną, ale włączając utwory o charakterze pogranicznym.

Ważną innowacją pracy Maciejewskiego jest przyjęcie za datę otwierającą okres twórczości barskiej — października 1767. Wyróżnikiem tematycznym tej literatury jest bowiem określona postawa wobec aktualnej sytuacji krajowej. Wstrząs, jakim było porwanie senatorów polskich przez Repnina jesienią 1767, przyniósł falę utworów, które poprzedzały walkę zbrojną barszczan i następnie jej towarzyszyły. Między pierwszymi a drugimi nie ma istotnych różnic, toteż przyjmowanie — jak to dotychczas praktykowano — daty zawiązania konfederacji za datę graniczną prowadzi jedynie do mechanicznego pominięcia ponad połowy spośród utworów będących wyrazem tej samej świadomości politycznej. Trudności w precyzyjnym datowaniu sprawiły zresztą, że część piśmiennictwa sprzed 29 lutego 1768 zaliczano zazwyczaj do „poezji barskiej”, co najlepiej świadczy o jednolitości literatury obydwu okresów.

Datą zamykającą twórczość barską jest r. 1772, chociaż znaczne opadnięcie fali wystąpiło jesienią 1771, po porwaniu Stanisława Augusta. Między tymi datami powstają zarówno utwory prokonfederackie (stąd przyjęty termin 1772), jak też liczne „wiersze królewskie”, wyrażające oburzenie na próbę porwania, których oczywiście do literatury barskiej Maciejewski nie włącza.

Tak pojmowana literatura barska to ponad 150 utworów, niemal w całości anonimowych, rozpowszechnianych wyłącznie w postaci rękopiśmiennej. Jest ona częścią „folkloru szlacheckiego”, pozostającego poza kanonami oficjalnej literatury barokowej, a tym bardziej stanisławowskiej; jest zarazem przejawem obfitego nurtu okolicznościowej literatury politycznej.

Dokonując podziału genologicznego twórczości barskiej Maciejewski konstatuje, że większość gatunków stanowi kontynuację dotychczasowej tradycji literackiej. Nowość piśmiennictwa barskiego mieści się bowiem głównie w sferze ideologicznej, będącej odbiciem nowej świadomości, która zaczyna przełamywać tradycyjne wartości szlacheckie, współtworzące wzór mentalności sarmackiej. Dla marazmu czasów saskich charakterystyczne było przekonanie o bezpieczeństwie, o doskonałości i trwałości *status quo*. Wstrząsy polityczne pierwszych lat panowania Stanisława Augusta wytworzyły atmosferę zagrożenia tych wartości, co z jednej strony pobudzało do

ich obrony, z drugiej — powodowało niejako zakwestionowanie ich znaczenia. Dlatego w piśmiennictwie barskim, choć wykorzystuje ono tradycyjne środki literackie, pojawiają się elementy nowej świadomości. Według Maciejewskiego są to: poczucie zagrożenia, duch bojowy, duch szlachecko-demokratyczny i republikański; a więc takie, które miały zachować aktualność dla kilku następnych pokoleń.

O renesansie tradycji barskiej w ostatnich latach przed trzecim rozbiorem — pisze Mieczysław Klimowicz. Ludzie z kręgu Stanisława Augusta dostrzegali w literaturze barskiej przede wszystkim to, co łączyło ją z sarmacką tradycją. W jakikolwiek sposób oceniano polityczne ideały konfederatów, ich formacja kulturowa budziła zdecydowaną niechęć. Ale w dwadzieścia lat po konfederacji, gdy w czasie prac sejmowych dochodzi do głosu nowe pokolenie, stanisławowska koncepcja radykalnej europeizacji Polski upada, a przekonanie o konieczności łączenia nowoczesnego myślenia z zachowaniem tradycyjnych wartości narodowych prowadzi do rewaloryzacji programu barszczan. Dążenie do wyzwolenia się spod wpływu Rosji nadaje aktualność tej tradycji politycznej.

W czasie Sejmu Wielkiego ukazują się więc drukiem niektóre utwory konfederackie oraz sybirski pamiętnik barszczanina Karola Lubicza Chojeckiego, a poezja polityczna tego okresu, wykorzystująca wzory staropolskie, ewokuje m. in. postacie biskupów: Sołtyka (jednego z porwanych przez Repnina) i Krasińskiego, przywódcy konfederacji. Ten ostatni został zresztą zaproszony do udziału w pracach sejmowych, jako żywy symbol dawnych cnót obywatelskich.

Tak zatem ruch barski otrzymał nową interpretację, nadającą pewnym jego założeniom rangę wyższą niż ta, którą im przyznaje współczesny historyk, i w owej „uszlachetnionej” formie przeszedł do tradycji dalszych pokoleń.

Najwyższą ocenę przyznał konfederacji romantyzm. Temu zjawisku poświęcone zostały trzy rozprawy zawarte w omawianej książce. Pierwsza z nich to Marii Jannon i Marii Żmigrodzkiej *Tradycja barska w dobie romantyzmu*.

Dla pokolenia romantycznego konfederacja barska stała się pierwszym ogniwem walk niepodległościowych narodu polskiego. Taką perspektywę narzuciły późniejsze wydarzenia: insurekcja kościuszkowska, wojny napoleońskie, powstanie listopadowe. Zarazem jednak konfederacja barska stanowiła przejaw ginącego już sarmatyzmu. Zarówno tradycja sarmacka jak i dążenie do niepodległości były wartościami bardzo cenionymi przez romantyków; jest to zresztą szczególnie przypadek ogólnej dwoistości myślenia romantycznego: kultu tego, co dawne i przemijające, oraz apologii tego, co nowe.

Uznanie konfederacji za początek serii wojen niepodległościowych uwidoczniła się w licznych utworach romantyków. Stereotypową postacią jest tam „stary szlachcic”, były konfederat, określany równie stereotypowym rymem „barski — dziarski”. „Dziarskość” charakteryzuje postawę bohaterów wobec „wojenek”, w których brali udział. Przykładem takiego ujęcia jest *Szabla hetmańska* z cyklu *Pieśni Janusza Wincentego Pola*; dzieje tytułowego rekwizytu to dzieje polskich walk zwyciężczych.

Ale ten sam ciąg wydarzeń od 1768 do 1831 r. można było traktować jako historię nie oręża, lecz martyrologii. Towarzystwo Litewskie i Ziem Ruskich proponowało, jak pisze Mickiewicz, zbieranie materiałów „do biografii wszystkich Polaków, którzy przez cały ciąg wojny o niepodległość, tj. od konfederacji barskiej aż do końca ostatniej rewolucji, za sprawę narodową męczeństwo ponieśli” (cyt. na s. 142).

Działalności barszczan nadano także nowe znaczenie przez ujęcie jej w kontekście Rewolucji Francuskiej. Według Mickiewicza barszczanie mieli w sobie ducha

rewolucyjnego fanatyzmu i nieprzejednania, obcego ludziom Oświecenia, ale zrozumiałego w wieku romantycznym. Duch ten miał odżyć w dwadzieścia lat później we Francji. Konfederaci byli więc prekursorami rewolucji — nie tylko tej, która obaliła Ludwika XVI, lecz i głoszonej przez romantyków rewolucji ogólnoeuropejskiej.

Podobnie w *Proroctwach* ks. Marka Goszczyńskiego wojna barska zwiastuje XIX-wieczne powstania ludów. Goszczyński wniósł też nowe ujęcie postaci ks. Marka. Autorki rozprawy wyróżniają trzy motywacje zainteresowania tego poety prorokiem barskim: ludowo-regionalną (stanowiącą wynik zainteresowania tradycją ludową, w której przetrwała pamięć o karmelicie), patriotyczno-mesjanistyczną i ludowo-demokratyczną. W poemacie Goszczyńskiego ks. Marek jest wieszczem romantycznym, tworzącym nową poezję i przepowiadającym jej przyszłe odrodzenie, które będzie też odrodzeniem narodu, bo przecież poezja i życie to jedno.

Książd Marek jawi się również jako zawzięty zwolennik republikanizmu; nie tego, który występował w utworach nurtu „sarmackiego”, ale republikanizmu ludowego, „nieprzeblaganego”. Z tej perspektywy prorok barski wykląda przyszłe dzieje Polski. Przyszłe — tzn. te, które miały miejsce między r. 1768 a 1833, rokiem napisania poematu. Nie chodzi bowiem o to, by jego czytelnikom wyjawić przyszłość, lecz by dać egzegezę zdarzeń minionych. W ten sposób rzekome proroctwo staje się interpretacją porządkującą ów ciąg momentów dziejowych, który zapoczątkowali barszczanie.

Dwa bardzo różne ujęcia konfederacji barskiej przedstawił Henryk Rzewuski. *Pamiętki Soplicy* ideowo zbliżone są do nurtu „sarmacko-dziarskiego”, choć w przeciwieństwie do Pola lub Gaszyńskiego ich narrator z uznaniem mówi o Stanisławie Augustie. Jest to wynikiem tendencji do zaakceptowania patriotów spod różnych znaków. Zupełnie odmienne stanowisko zajął Rzewuski w powieści *Listopad*, w której przeprowadza tezę o „politycznym samobójstwie” narodu polskiego, podnoszącego rękę na własne świętości. Stanisław August ściągnął niebezpieczeństwo na kraj nie dlatego, że uległ obcym potęgom, lecz dlatego, że zmierzał do unicestwienia ducha narodowego. Barszczanie dążyli do wymuszenia na Poniatowskim akcesu do konfederacji, aby w ten sposób przywrócić święty porządek rzeczy. Temu miało według Rzewuskiego służyć porwanie króla w listopadzie 1771. Naturalną konsekwencją niepowodzenia tych planów są rozbiory: jeśli „narody gasnące już ani umieją, ani mogą sobą władać”, wówczas „sama z siebie władza do obcych przechodzi” (cyt. na s. 154). Taka postawa była wyjątkowa w literaturze, ale znamienna jako jeszcze jedna możliwość interpretacji wydarzeń barskich.

Ten krótki przegląd nie oddaje bogactwa rozprawy Marii Janion i Marii Żmigrodzkiej, którą to rozprawę można scharakteryzować cytując jej ostatnie zdanie: „Tak w mikrokosmosie tematu barskiego odbił się makrokosmos doby romantyzmu, główne antynomie jej postaw politycznych, stylów, nurtów literackich” (s. 165).

O konfederatach barskich w twórczości Mickiewicza pisze Zofia Stefanowska. Jak wiadomo, jedynym dziełem tego poety w całości tematowi barskiemu poświęconym jest sztuka *Les Confédérés de Bar*, napisana z myślą o teatrze francuskim. Wybór obcego adresata sprawił, że Mickiewicz posłużył się licznymi stereotypami i symplifikacjami, m. in. wprowadził prosty podział postaci na Polaków — zwolenników konfederacji, i na jej cudzoziemskich przeciwników. Obie strony zajmują określone przeciwstawne pozycje i nie ma okazji do wprowadzenia starcia dwu idei; pozostaje tylko prezentacja obozów i osób.

Znacznie ciekawiej przedstawia się konfederacja w innych utworach Mickiewicza, a także w jego bezpośrednich wypowiedziach. Przypomnijmy tu — na co

zwraca uwagę autorka rozprawy — że w okresie romantyzmu ocena wydarzeń w. XVIII jest jeszcze płynna; kanon patriotyczny dopiero się kształtuje. Owa płynność została ujawniona w *Panu Tadeuszu*. Biografia Maćka Dobrzyńskiego jest przykładem takiego pojmowania patriotyzmu, które ukształtowało się za Stanisława Augusta: jako wartości niezależnej od relacji król—szlachta. Obywatelski życiorys „Kurka na Kościele” kończy się powstaniem Jasińskiego. Drugi ciąg wydarzeń z niedalekiej przeszłości zostaje zaprezentowany w koncercie Jankiela: obejmuje on poza insurekcją trzeci rozbiór i wojny napoleońskie. Maciek Dobrzyński w tych ostatnich nie brał udziału — podeszły wiek nie był tu jedyną przeszkodą. Niechęć i podejrzliwość starego konfederata wobec napoleończyków o cudzoziemskim morderunku wskazuje na konflikt — lub przynajmniej możliwość konfliktu — między rzecznikami starego a nowego uniformu, obyczaju, wzorca patriotyzmu.

Czy Mickiewicz preferuje któryś z tych wzorców? Stefanowska uważa, że nie bez przyczyny obydwie znalazły się w poemacie: autor *Pana Tadeusza* jest instancją nadrzędną, godzącą dwa ciągi tradycji. Ale w innych jego wypowiedziach także przejawia się chwiejność kanonu patriotycznego. Niejednolita jest ocena Konstytucji 3 maja i konfederacji targowickiej — gdyż wielka była rozbieżność między duchem, intencjami twórców a praktycznymi skutkami obydwu dzieł, w których patriotyzm współistniał z kosmopolityzmem, miłość ojczyzny — z prywatą, troska o przyszłość — z pogardą dla przeszłości.

Natomiast jednoznacznie została oceniona konfederacja barska, nie skażona ani duchem cudzoziemskim, ani współpracą z wrogiem, za to przepojona nową, „na wskroś polską” ideą: rewolucyjnym wyzwaniem wobec europejskiego systemu równowagi politycznej. Barszczanie to „szaleńcy” w romantycznym rozumieniu tego słowa, bo też są oni — w ujęciu Mickiewicza — prekursorami romantycznego buntu przeciw stabilizacji. Poeta nie wspominał tu nawet, że konfederacja zawiązała się w celu obrony dawnego prawa, choć przyznawał, że „sami konfederaci nie mieli jeszcze jasnej świadomości swoich dążeń” (cyt. na s. 183). Zadaniem egzegety było więc rzeczywisty (choć dla barszczan jeszcze skryty) cel wydobyć i ukazać. Taka reinterpretacja przeszłości, niedopuszczalna dla dzisiejszego historyka, była — według Stefanowskiej — konsekwencją przyjętej przez Mickiewicza zasady historyzoficznej. Polega ona na uznaniu, że każdy okres przeszłości stanowi jednostkę wyraźnie wyodrębnioną, różniącą się od innych własnym systemem celów i środków. Konfederacja barska stała się momentem otwierającym nową, kolejną epokę — epokę niepodległościowo-rewolucyjną. Natomiast „duch narodowy” jest czynnikiem nadrzędnym: wiąże następujące po sobie epoki, a więc łączy badacza przeszłości z jednej strony z przedmiotem jego badań, z drugiej — z przyszłością narodową. Stąd postawa Mickiewicza-historyka, który doszedłszy prawdziwego sensu zdarzeń minionych, świadom nadrzędnej idei dziejowej, odgaduje przyszłość Polski i Europy.

Stefan Treugutt, autor rozprawy *Księżę niezłomny na murach Baru*, zajął się tematem konfederackim w twórczości Juliusza Słowackiego, a mówiąc dokładnie — w dramacie *Ksiądz Marek*. Uściślenie ważne, gdyż Słowacki wprowadzał wątki barskie w wielu utworach i nadawał im rozmaite funkcje. Najdonioślejszą z nich — funkcję objawienia tajemnic dotyczących bytu narodowego Polaków — spełnia bohater tytułowy dramatu poświęconego mało znaczącemu w rzeczywistości historycznej zdarzeniu, jakim była krótkotrwała obrona i upadek Baru w czerwcu 1768. Owo zdarzenie stało się bowiem dla Słowackiego rewelacją prawd Bożych o znaczeniu sięgającym daleko poza bezpośrednie militarno-polityczne skutki tego epizodu. Jest to oczywiście znaczenie naddane przez twórcę — interpretatora faktów. Podkreśla to Treugutt w bardzo trafnym zdaniu charakteryzującym postawę Sło-

wackiego: „Najpierw się wie, czym był dla dziejów przeszłych i przyszłych Polski epizod zdobycia Baru, najpierw się wie, że prorok powstał tam i upadł wieszcząc przyszłość, potem dopiero »rozum« powinien dopasować tę wiedzę pewną i niewzruszoną do niepewnej wieloznaczności faktów i przekazów” (s. 196).

Jeśli więc bohater tytułowy poniesie — wbrew historii — śmierć męczeńską po zdobyciu Baru, wynika to stąd, że taka śmierć przypieczętowała i podkreśla ważność jego misji. Z kolei wyzwolenie miasta przez Pułaskiego, również nie znajdujące potwierdzenia w faktach historycznych, pozwala wprowadzić postać następnego bohatera, który podejmie duchowe dzieło księdza Marka. Obrona Baru jest bowiem nie tylko działaniem wojennym: jest obroną tradycji niezbędnych do przetrwania narodu, obroną ducha polskiego. Ów duch ma — szczególnie to wariant nauki genezyjskiej — powrócić w przyszłości do dawnej formy państwowej; będzie to fenomen zmartwychwstania narodu, które porównać można tylko ze zmartwychwstaniem Chrystusa: „ukazanie się nowego ducha polskiego, w formach jego dawnych i świętych” (cyt. na s. 203).

Jedną z tych dawnych form, staropolska instytucja konfederacji, czyli bratniego związku, miała dla Słowackiego szczególne znaczenie jako figura przyszłego zjednoczenia całego narodu polskiego. Dlatego obrona Baru w *Księdzu Marku* jest czymś więcej niż epizodem z przeszłości, który wszedł do tradycji narodowej: będąc objawieniem prawd ogólnych, wiecznych, stale aktualnych, sama jest wieczna i stale aktualna.

Historyczny ks. Marek wzywał do obrony miasta, w którym narodziła się konfederacja, wzywał nie dlatego, iżby miało ono znaczenie strategiczne, lecz że kierował się względami religijno-emocjonalnymi. Podobnie bohater dramatu Słowackiego trwa na straconej pozycji, aby zmanifestować wyższy porządek świata. Mimo to — stwierdza Treugutt — wiara Jandołowicza i wiara poety są czymś zupełnie różnym. Pierwszy prezentuje prostą, sarmacką religijność, opartą na zasadzie „do, ut des”, gdzie nie ma miejsca na wątpliwości, a znaki z nieba są naturalnym przejawem Boskiej opatrności. Dla Słowackiego takie znaki nie są potwierdzeniem zwykłego porządku rzeczy, lecz ujawniają istnienie tajemnicy, którą trzeba wyjaśnić, aby pojąć proces ewolucji świata.

Omawianą tu publikację zamykają dwie prace z dziedziny folklorystyki. Helena Kapelińska (*Pamięć konfederacji barskiej w polskiej pieśni ludowej*) zwraca uwagę na odmienną chłopskiego i szlacheckiego punktu widzenia: chłopci ogarniając wydarzenia historyczne w perspektywie własnej wsi, widzieli głównie szkody wyrządzone przez wojska obu walczących stron. Wzmianek o konfederacji jest w ustnej tradycji ludowej niewiele, a do najciekawszych należą dwie pieśni, z których jedna dotyczy wielkopolskiego przywódcy konfederatów, Józefa Gogolewskiego, druga zaś — pogromcy barszczan, Drewicza. Obie oparte są na podobnym schemacie, który najprawdopodobniej zaczerpnięto z utworów wcześniejszych, nie związanych z konfederacją; byłoby to typowe dla pieśni ludowej wykorzystanie starego szkieletu treściowego i formalnego w nowej sytuacji przez podstawienie aktualnych imion własnych.

Pogłosy konfederacji barskiej na ziemi krakowskiej to temat referatu Lidii Ligęzy. Szczególnie interesujące są dwie legendy związane z Krakowem: o mieszczańskim Oracewiczu, który miał zabić pułkownika rosyjskiego i skłonić tym jego oddział do odstąpienia od murów miasta, oraz o pochodzeniu krzyża przy klasztorze Kapucynów, wystawionego rzekomo dla uczczenia poległych w potyczce konfederatów. Pierwsza jest przykładem tendencji do kreowania konkretnych bohaterów (nawet wyposażonych w szczegółowe dane personalne!) spośród anonimowej

rzeszy, druga — przykładem narzucenia atrakcyjnej genezy przeciętnemu obiektowi.

Autorka referatu omówiła również związane z konfederacją regionalne motywy południowomałopolskie wprowadzone do literatury pięknej.

Przemiany tradycji barskiej to książka bardzo potrzebna. Nie mieliśmy do-tychczas pracy ukazującej, z jakich przyczyn i w jaki sposób doszło do nadania ruchowi barskiemu tak wielkiej rangi, którą przyznali mu romantycy. Zgroma-dzone tu studia historyczne i historycznoliterackie przynoszą obraz ewolucji, jakiej uległa pamięć o konfederacji barskiej w polskiej świadomości kulturalnej — a nale-ży do niej i pojmowanie dziejów narodu, i twórczość literacka — w ciągu niespeł-na stulecia, dzielącego (lub raczej: łączącego) konfederację barską i powstanie stycz-niowe. Natomiast prace folklorystyczne, które na równi z poprzednimi przynoszą wiele cennych spostrzeżeń i informacji, dają wycinkowy obraz tradycji barskiej poza jej nurtem głównym, wyrażanym w piśmie.

Omawiana książka nie wyczerpuje oczywiście tematu. Wydaje się, że intere-sujące byłoby np. studium ikonografii konfederacji barskiej (to spostrzeżenie na-sunęły mi starannie dobrane ilustracje¹). Jednakże na główne pytanie: jak i dla-czego doszło do kariery ruchu barskiego w tradycji narodowej — daje ona odpow-iędz satysfakcjonującą wszystkich zainteresowanych tym problemem.

Wiesław Lipka

Eliza Orzeszkowa. LISTY ZEBRANE. Do druku przygotował i komen-tarzem opatrzył Edmund Jankowski. T. 1—7. Polska Akademia Nauk. In-stitut Badań Literackich.

T. 1. DO REDAKTORÓW I WYDAWCÓW: JÓZEFA SIKORSKIEGO, GEBETH-NERA I WOLFFA, FRANCISZKA SALEZEGO LEWENTALA, WACŁAWA MA-KOWSKIEGO, ERAZMA PILTZA, STANISŁAWA POSNERA. Pod redakcją Jana Baculewskiego. Wrocław 1954. Zakład imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. X, 420, 8 wklejek ilustr. + errata na wklejce.

T. 2. DO LEOPOLDA MÉYETA. Pod redakcją Jana Baculewskiego. Wrocław 1955. Zakład imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 456, 8 wklejek ilustr.

T. 3. DO LITERATÓW I LUDZI NAUKI: JANA KARŁOWICZA, FRANCISZKA RAWITY-GAWROŃSKIEGO, HENRYKA NUSBAUMA, TADEUSZA GARBOW-SKIEGO. Pod redakcją Jana Baculewskiego. Wrocław 1956. Zakład imie-nia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 564, 8 wklejek ilustr.

T. 4. DO LITERATÓW I LUDZI NAUKI: JÓZEFY SAWICKIEJ (OSTOI), WILHELMINY ZYNDRAM KOŚCIAŁKOWSKIEJ, JADWIGI ŁUSZCZEWSKIEJ (DEOTYMY), IGNACEGO BARANOWSKIEGO, JÓZEFA KOTARBIŃSKIEGO, KA-ZIMIERZA ZDZIECHOWSKIEGO, AURELEGO DROGOSZEWSKIEGO, EUGENII ŻMIJEWSKIEJ, MARII CZESŁAWY PRZEWÓSKIEJ, MARIANA DUBIECKIEGO. Redaktor naukowy Jan Baculewski. Wrocław 1958. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 456, 8 wklejek ilustr.

¹ Pomyłkowo jednak zamieszczono portret Michała Kazimierza Paca, XVIII-wiecznego hetmana litewskiego, jako podobiznę Michała Paca, marszałka konfe-deracji litewskiej. Zob. J. Jedlicki, *Książdz Marek na czele szwadronów*. „Lite-ratura” 1973, nr 15.